



Powrót do Ławy. O pandemii, studiach zdalnych i wracaniu do rodzinnych stron

data aktualizacji: 2021.06.08



Od kiedy tylko pamiętam, Ławę nazywano miastem emerytów. Paradoksalnie nie słyszałem tego z ust młodych, to osoby w wieku średnim i starsze utwierdzały mnie w przekonaniu, że w moim rodzinnym mieście ludzie młodzi nie mają czego szukać. Ja i wielu moich rówieśników posłuchawszy rady starszych, wybieraliśmy się na uniwersytety. Dziś, gdy przez pandemię wszyscy zmuszeni byliśmy wrócić z większych aglomeracji miejskich do Ławy, postanowiłem porozmawiać i oddać głos młodym – tym, którzy mimo oddalenia od miasta rodzinnego, wciąż mają na jego temat pewne przemyślenia.

Jan jest studentem MISHiS na UAM w Poznaniu. Bartłomiej studiuje prawo na UW. To, co łączy ich mimo odległości 300 km pomiędzy miastami studenckimi, jest fakt, iż obaj musieli spędzić w Ławie sporo czasu podczas lockdownu.

Początek pandemii

11 marca UAM zawiesił działanie do odwołania. Spytałem Jana, jak zareagował na ten, wówczas

„tymczasowy” przestój.

- Szok, zdziwienie. To było trochę takie nierealne - opowiada Jan. - Wiedziałem, że coś będzie się działo z tym wirusem, ale nie spodziewałem się, że tak szybko nas zamkną. Dosłownie z dnia na dzień.

Mówi mi również o planach wycieczkowych związanych z jego studiami śródziemnomorskimi. Pandemia odroczyła zaplanowaną wycieczkę do Włoch. Jak się później okaże, odwołana wycieczka nie będzie najgorszym z wydarzeń. Jednak nie wszystkich łączył lęk przed wirusem.

- Ja odczuwałem trochę ekscytacji, ze względu na to, że coś ważnego się dzieje na moich oczach - tak Bartłomiej przypomina sobie początek pandemii.

Na pewno ma rację, trudno zaprzeczyć, że pokolenia doświadczające koronawirusa mają dostęp do doświadczenia epokowego, które niezaprzeczalnie zmieni nasz świat. Choć początki były różne, pandemia przeniosła obu moich gości, wbrew ich woli, do Ławy.

Uniwersytet przez Internet

Właśnie w Ławie, można powiedzieć na wygnaniu, rozpoczął się nowy rozdział nauki uniwersyteckiej. Studia zdalne stały się nową normalnością, która nie każdemu przypadła do gustu. Moja odczucia na ich temat również nie były pozytywne. Szybko traciłem koncentrację i stawałem się zmęczony. Odnosiłem wrażenie, jakby videokonferencje były bardziej wyczerpujące od spotkań stacjonarnych, mimo że nie musiałem nawet wychodzić z łóżka. Drugą kwestią jest przystosowanie techniczne, nie każdy miał bowiem dostęp do sprzętu i usług niezbędnych do nauki zdalnej: kamera, stabilne łącze internetowe, czy nawet cisza w wyznaczonych porach.

- Wszystko zależy od przedmiotu. Mam przedmioty, które zyskały dzięki nauczaniu zdalnemu, np. wykłady, które mogę zobaczyć na laptopie, zamiast przyglądać się im z końca sali. Był problem, jeśli chodzi o ćwiczenia, konwersatoria. Był taki moment, kiedy prowadząca pytała się jednej osoby, ona jej odpowiadała. Reszta po prostu czekała, więc to skupienie oraz motywacja spadały.

- Na pewno cierpi aspekt budowania kapitału społecznego - wyznaje Bartłomiej. - Dużo osób podchodzi do studiów jako przepustki do zawodu. A jeżeli jest taką osobą, jak ja, która nie zna nikogo w Warszawie, to poznawanie ludzi może być trudniejsze.

Jednakże zaznacza on też plusy studiowania zdalnego.

- Specyfika mojego kierunku jest taka, że najwięcej wynika z wkładu własnego studenta. Wykłady, które wiszą gdzieś na YouTube, zmiana prędkości odtwarzania. Moim zdaniem, pod względem przygotowania do egzaminu, to jest lepsza forma.

Tak więc nauka zdalna nie jest tak dołująca, jak może się wydawać.

Zjawiskiem, które na pewno dało się we znaki tuż po przejściu nauki do Internetu, są oszustwa. [Dźwięk zepsutego mikrofonu](#) ma już ponad 1,2 mln wyświetleń, a po wyszukaniu podobnej frazy odnajdujemy kolejne nagrania z równie imponującymi liczbami odtworzeń. Jak z oszustwami radziły sobie uniwersytety i czy może mieć to przełożenie na poziom intelektualny naszych przyszłych „elit”?

- Wychodzimy z założenia, że uczelnia jest dla nas i jesteśmy tam, żeby się czegoś nauczyć. Natomiast jeżeli ktoś chciał oszukiwać, to jest to najlepsza okazja. Jeśli ktoś wahał się, czy studiować, bo nie chce mu się uczyć, to po prostu mógł zdawać wszystko online.

Jakie utrudnienia przygotowały uniwersytety, żeby zapobiec ściąganiu? Jan przytacza tutaj skrócony czas albo limit kliknięć podczas pisania egzaminu. Jak można jednak się domyślić, takie obostrzenia uderzają także w chcących pisać uczciwie.

Podobnymi doświadczeniami i rozpoznaniem podzielił się ze mną Bartłomiej.

- Jest u nas, na piątym roku, coś takiego, jak egzamin z całych studiów. Jest on decyzją dziekana uchylony, ponieważ nasi absolwenci dobrze radzą sobie na

aplikacjach. Wydaje mi się, że za kilka lat, może zostać przywrócony, ponieważ poziom może być niski - śmieje się. - W przypadku egzaminów pisemnych jest więcej przypadków ściągania, w przypadkach ustnych byłoby to trudne, ale z tego, co słyszałem - wykonalne. I chyba nawet znam taką osobę, która się do tego przyznała.

Powrót do Ławy

Wreszcie wysiadamy na dworcu Ława Główna. Po ponad dwóch godzinach jazdy jesteśmy zmęczeni, nie dostaliśmy miejsc przodem do kierunku jazdy. Dla mnie w przyjeździe do Ławy zawsze najważniejszy był dworzec. Pierwszy widok napotkany po wyjściu przez główną bramę stanowił diagnozę tego, jak to miasto zmieniło się pod moją nieobecność. Pamiętam, kiedy entuzjastycznie obserwowałem idące do przodu prace w leżącym naprzeciwko placu. I moje rozczarowanie, kiedy zobaczyłem efekt. Dlatego zapytałem również moich gości. O powroty tej masy, jaką są studenci. Czy ich obecność można było jakoś wykorzystać? Czy wpłynęli oni na życie miejskie?

- Tak, wydaje mi się, że można było coś zrobić i wykorzystać to, że studenci wrócili do Ławy, która od dawna ma opinię miasta starców. Nic nie zostało zrobione, żeby pokazać się od tej lepszej strony. Oczywiście, było to też związane z pandemią, ale można było coś wykonać. Kiedy ktoś mówił do młodych, ten odzew zawsze był.

Mój drugi rozmówca zachowuje jednak więcej dystansu.

- Może tak, ale to zależy w jakim okresie, bo obostrzenia mocno ograniczyły aktywności - mówi Bartłomiej. - Może jakieś spotkania studentów z uczniami szkół podstawowych czy średnich w ramach pomocy naukowej. Nie wiem, w jaki inny sposób. - Jednak dodaje - Może taki wywiad, jaki my teraz robimy, mógłby być przeprowadzony wcześniej, czyli w trakcie, kiedy to wszystko się działo.

Jak widać, jest pewne uczucie miejsca pustego. Brak jasnego rozwiązania, co chyba nie usprawiedliwia całkowitego marazmu tych, którzy promocją miasta zajmują się zawodowo. Czy nie o uwagę młodych walczą ci wszyscy ludzie?

Strajk w Iławie

Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego przez całą Polskę przeszła fala protestów. Dotyczyły one oczywiście sprawy aborcji i pod szyldem Strajku Kobiet pojawiły się również w Iławie. Wyjątkowo, nie był to jedynie wielkomiejski protest, ludzie z mniejszych miejscowości również wyszli na ulicę. Czy obecność studentów, często aktywnych politycznie, w swoich miejscowościach, mogła wpłynąć na powszechność tych wydarzeń?

Bartłomiej przyznaje trochę racji takiemu rozpoznaniu.

- Znam kilka osób, które faktycznie w Iławie brały udział, ale akurat tam liderem tego strajku była osoba w średnim wieku. Więc to nie do końca tak, że studenci zrywali koszule, byli po prostu częścią osób protestujących.

Jan, uczestnik strajku kobiet w Iławie, opisuje to w taki sposób.

- Masa osób młodych, moich znajomych, i oni rzeczywiście wszyscy wrócili ze studiów. To nie były oczywiście same kobiety: mężczyźni szli razem z nimi - mówi. - Więc oczywiście, że małe miasta zyskały, bo gdybym był w Poznaniu, to poszedłbym tam. Można było czuć taką siłę rozgłosną, ponieważ studenci się pojawili.

Skonfrontowałem też Jana z częstym zarzutem wobec strajku, jakoby młodzi, którzy wyszli na ulicę, poszli tam z braku atrakcji. Czy rzeczywiście pandemiczna nuda była przyczyną aktywizmu wśród młodych?

- Ja w ogóle nie kojarzę strajków w Iławie przed tym strajkiem kobiet. Wydaje mi się, że rzeczywiście pandemia sprzyjała protestom, jeśli jesteśmy w domu to łatwiej nam dojechać, spotkać się na nim. - wspomina. - To było coś, co wiele osób popierało.

Moim zdaniem to nie jest wybryk z nudów, tylko okazja dla nas i wiele osób ją po prostu wykorzystało. Szczególnie że to była dość kontrowersyjna decyzja, ale każdy sam sobie to oceni.

Przyszłość

Ciekawiła mnie też wizja przyszłości naszego miasta. Dlaczego nie warto, albo przeciwnie, warto, wrócić do Iławy? Czego Iława potrzebuje?

- To, co teraz obserwuję, to fakt, że bardziej patrzy się na potrzeby mieszkańców. Jeśli chodzi o dostosowywanie ruchu autobusów, ścieżki rowerowe dookoła tych mniejszych miejscowości, z których dzieci przyjeżdżają do szkoły - komentuje Bartłomiej. - Trudno z małego miasta cokolwiek zrobić. Wydaje mi się, że jezioro oraz dobre połączenie komunikacyjne to wystarczające atrybuty, żeby zrobić tutaj odpowiednie warunki na przystań dla ludzi, którzy chcą wypocząć na tanich Mazurach.

Jako komuś, kto na co dzień żyje w większym mieście, groteskowe wydawały się dążenia Iławy ku upodobnieniu się do większego miasta. Czuję, że wyszczególnione powinny zostać wszystkie cechy, które nas od niego odróżniają: dużo zielonych przestrzeni, czystsze powietrze (niestety, w przyszłości możemy być na równi z aglomeracjami), brak betonozy. Jak to zagadnienie postrzega mój rozmówca?

- Przyznałbym rację, nie ma co patrzeć na to, że jak Iława bardzo się postara, to będzie drugim Olsztynem. Porównując małe miasta, to dużym przywilejem jest to, że jakieś miasto jest na drodze krajowej, a inne nie. Teraz miasto idzie raczej w dobrym kierunku. Cieszy mnie zainteresowanie okolicami dworca. Sama idea rewitalizacji tego miejsca była świetna. Nie wiem, czy akurat potrzebowaliśmy tam parku, czy nie lepiej byłoby tam zrobić miejsca, gdzie ludzie przesiadający się mogliby

spędzić czas. Iława powinna brać pod uwagę to, że jest dobrym punktem komunikacyjnym. Mnie w Warszawie brakuje takich miejsc, dużych pasów zieleni, gdzie można wyjść z psem, czy cokolwiek. W Iławie jest tego dużo. Ja nie potrzebuję klubu ani superrestauracji, choć, oczywiście, takie atrakcje zostałyby mile przyjęte przez osoby żyjące w Iławie na co dzień. Jednak jeśli ja miałbym tu przyjeżdżać, to częściej właśnie dla takich rzeczy, których w Warszawie nie znajdę.

Mateusz Koć

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/64571-powrot-do-ilawy-o-pandemii-studiach-zdalnych-i-wracaniu-do-rodzinnych-s tron>